

Po dwóch stronach frontu – Sendlerowa i Demianiuk

13 maja 2009

Historia (ale nie Prawa i Ustroju – ta normalna, ciekawa) bywa często przewrotna. Równy rok temu zmarła Irena Sendlerowa, bohaterka, kobieta, która uratowała 2,5 tysiąca żydowskich dzieci. Czyli tyle osób, ile ja być może nigdy nie poznam w życiu. Wykazała się przy tym nieziemską odwagą, spokojnie można ją postawić w jednym szeregu z rotmistrzem Pileckim. Z drugiej strony dziś doszło do deportacji Iwana Demianiuka do Niemiec. Oskarża się go o współudział w zamordowaniu 29 tysięcy Żydów.

To dość osobliwe, że ludzie, którzy nie mieli żadnych skrupułów przy mordowaniu Żydów i robili to z pasją, próbują się zasłaniać złym stanem zdrowia. Powołują się na prawa sądowe i kruczki prawne, które mogłyby uchronić ich przed wymiarem sprawiedliwości. Chcą, by chroniła ich ta sama aksjologiczna wartość, którą niegdyś z największą łatwością odrzucali. Ciekawe, ile Żydów z obozów koncentracyjnych postawiono przed sądami i zapewniono sprawiedliwy proces? Ciekawe, czy ktokolwiek przejmował się złym stanem żydowskich i polskich dzieci w tychże obozach? Podnoszenie argumentu, że Demianiuk nie powinien stawać przed sądem ze względu na fatalny stan zdrowia jest w tym przypadku pełną definicją słowa cynizm. Uczciwy i sprawiedliwy proces jest obowiązkiem cywilizowanego świata, wyrok musi zapaść przed śmiercią sędziego już Ukraińca. Chodzi o symbolikę, bo i tak większość zbrodniarzy wojennych pozostało nietkniętych. Demianiuk jest zatem listkiem figowym, ale jakże istotnym.

Z drugiej strony frontu stoi Irena Sendlerowa. Chyba tylko kobieta mogłaby mieć tak wrażliwe serce i tak konsekwentnie ratować innych. To coś nieprawdopodobnego, że ci najwspanialszy ludzie są bardzo często jednocześnie tymi najskromniejszymi.

Podobnie było w przypadku pani Ireny. Dla niej wystarczającą nagrodą była wdzięczność tych – już teraz dorosłych – dzieci. Jak dotąd Sendlerowa nie otrzymała należnego jej miejsca w historii. Należy sobie wyobrazić, ile odwagi w czasie wojny wymaga taka skoordynowana akcja, a co więcej – ile osób musi być w nią zamieszanych. Tak, Irena Sendlerowa nie działała sama, przecież te dzieci były gdzieś przetrzymywane – w domach dziecka, polskich rodzinach i sióstr zakonnych, a ktoś im musiał załatwiać fałszywe dokumenty. Często osobiście musiała przekonywać rodziców żydowskich dzieci, by powierzyły jej los swoich pociech. Koniecznie trzeba napisać, że Sendlerowa nie działała na własny rachunek, a w ramach Rady Pomocy Żydom – tzw. „Żegoty”, czyli w imieniu państwa polskiego. Jej członkiem był też, ale oczywiście na dużo niższym szczeblu, Władysław Bartoszewski. Irena Sendlerowa w końcu została aresztowana i wytrzymała tortury. Została skazana na śmierć. Dzięki pomocy „Żegoty” uwolniono ją, a pani Irena... powróciła do pomocy Żydom. Nieprawdopodobna odwaga, charakterystyczna dla ludzi z generacji II RP.

Ze zbrodniarzami takimi jak Demianiuk oraz z bohaterami, takimi jak Sendlerowa czy Pilecki, nie rozliczono się i nie wskazano im właściwego miejsca w historii. Sprawa Ukraińca jest o tyle delikatna, że już raz przez Sąd Najwyższy Izraela został przecież uniewinniony. Teraz w sprawie pojawiły się nowe dowody i przeprowadzenie procesu jest bardzo ważne, głównie dla upamiętnienia pamięci ofiar. Mowa głównie o latach 1942-1943, a mamy obecnie 2009 rok. Niedługo nie będzie już kogo sądzić. Medialność tej sprawy powoduje, że nie można o niej mówić w oderwaniu od uwag na temat nazistowskich obozów zagłady. O tyle szkoda, że proces norymberski powinien być początkiem rozliczania nazistów, a nie politycznym końcem, jak to miało miejsce. Właśnie z powodu tych zaniechań, ludzie pokroju Iwana Groźnego albo spokojnie dożywają swojej śmierci albo już ich na tym świecie nie ma i jeśli istnieje piekło, to niewątpliwie isę w nim smażą. To samo tyczy się zbrodniarzy komunistycznych, którzy przecież od tych nazistowskich się

niczym – poza ideologią – nie różnili. W tym miejscu warto pochwalić rezolucję PE pt. „Sumienie Europy a totalitaryzm”, gdzie komunizm zrównano z nazizmem pod tym względem, przy proteście socjalistów.

Nieprawdopodobne jest, że Pokojową Nagrodę Nobla dostaje Jaser Arafat, o którym można powiedzieć wiele dobrego i złego, ale generalnie powszechnie wiadomo, że sponsorował terrorystów, którzy raczej pokojowych zamiarów z zasady nie mają i Al Gore za działania z zakresu ochrony środowiska. Mógłbym wskazać jeszcze kilka kontrowersyjnych postaci np. z dwudziestolecia międzywojennego, gdzie nagradzono za traktat z Locarno, który był jednym z najważniejszych kroków w odbudowie pozycji Niemiec i w konsekwencji do pokoju się raczej nie przyczynił. Irena Sendlerowa nie otrzyma już prawdopodobnie Pokojowej Nagrody Nobla, bo przyznaje się ją osobom żyjącym, poza tym to nagroda wybitnie polityczna. Szkoda, że świat nie potrafi oddać hołdu prawdziwym bohaterom. Podnoszenie kwestii Sendlerowej jest szczególnie istotne, gdy mowa o „wrodzonym polskim antysemityzmie”. Pokonała zło dobrem.

Ostatnio zarówno o Sendlerowej i Demianiuku jest bardzo głośno. W Ameryce powstał film o naszej bohaterce, publikowane są rozliczne artykuły, sprawa coraz częściej jest przedmiotem zainteresowania mediów. Podobnie sytuacja ma się z Demianiukiem, którego deportacje uważnie śledzą media.

Ważną rolę w tym wszystkim gra internet i błyskawiczny obieg informacji. Internauci sami przyczyniają się do upowszechnienia wiedzy o tych jakże ważnych i odmiennych sprawach. To, czym nie zawsze zajmuje się szeroko pojęta elita (w tym medialna), stało się już wcześniej obiektem zainteresowania przeciętnych ludzi, którzy wzajemnie przesyłają i polecają sobie materiały związane z Ireną Sendlerową. Osobą, z którą powinien identyfikować się każdy Polak.

Autor: Patryk Gorgol

Źródło: [Kącik Dyplomatyczny](#)